**Dziś Pełna Tabela Loterji Klasowej w numerze**

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 21 czerwca 1934 Nr. 170

# Drugi dzień procesu morderców Garncarzówny

Wczoraj w drugim dniu sensacyjnego procesu morderców śp. Garncarzówny rozpoczął zeznawać osk. Wł. Bobrzecki.

O godz. 9,55 rano wprowadzono oskarżonych na salę sądową. Przewodniczący kazał zająć miejsce osk. Dońcowi, zaś osk. Schenkirzyka kazał odprowadzić na korytarz sądowy po czem **przystępuje do przesłuchania osk. Bobrzeckiego.**



Przewodniczący s. o. dr Krupiński.

## Zeznania Władysł. Bobrzeckiego

Po wyprowadzeniu Schenkirzyka przewodniczący przystępuje do przesłucdania oskarżonego Bobrzeckiego.

**Przew.: Czy pan do winy rabunku się poczuwa?**

Osk.: Nie.

Przew.: Pan poszedł tylko kraść?

Osk.: Tak.

W dalszym ciągu na pytania przew. **opowiada Bobrzecki swoje całe dotychczasowe życie.** Ojciec jego był właścicielem introligatorni. Umarł wskutek rany, odniesionej na froncie w roku 1914. Matka opiekowała się dziećmi bardzo troskliwie. Oskarżony nie może sobie przypomnieć ile było rodzeństwa. Wie, że kilkoro rodzeństwa kiedyś zmarło, a dziś pozostało ich przy życiu tylko dwóch, on i jego brat Stanisław.

Dziadek miał majątek, ojciec już nie. Oskarżony chodził do szkoły powszechnej św. Mikołaja.

Po ukończeniu szkoły powszechnej chodził do gimnazjum VIII, w którym roku nie pamięta. Potem matka zabrała go do Krzeszowic, dokąd się przeniosła. Oskarżony chodził do gimnazjum cztery lata. Z gimnazjum wystąpił, gdy matka powtórnie **wyszła zamąż za podurzędnika kolejowego.**

Ojczym wystarał mu się w dyrekcji kolejowej o stanowisko rysownika, gdzie pobierał 4 zł. dziennie, co wynosiło miesięcznie nie więcej jak 120-130 zł.

Brat oskarżonego pracował na koleji w Krzeszowicach.

### Życiorys Wł. Bobrzeckiego z ostatnich paru lat

Wł. Bobrzecki przed około pięciu laty otrzymał posadę na dworcu kolejowym w Krakowie jako telegrafista. Na dworcu pracował z półtora roku, a pracę porzucił wskutek wypadku z piorunem, który uderzył w telefon.

W Akademji Sztuk Pięknych pracował od czterech lat, jednak lata te nie zostały mu zaliczone, ponieważ nie uczęszczał regularnie.

Przew.: Czy pan miał pieniądze na pokrycie — mieszkania i utrzymania?

Osk.: **Żona mi pomagała.** Z żoną poznał się przed dwoma laty. Swoje prace malarskie spieniężał bardzo rzadko.

Przew.: Więc pan był wyłącznie na utrzymaniu swojej przyszłej żony?

Osk.: (wahająco). Tak. Osk. opowiada dalej, że żona specjalnie dużych sum mu nie dawała, tylko coś od czasu do czasu, 50—60 złotych. Osk. sam kupował sobie proszki i robił farby.

Przew.: Czy będąc na Akademji, nie miał pan nieprzyjemności z powodu farb, czy pana **nie posądził ktoś, że farby zginęły?**

Osk.: Nie. Z kolegami oskarżony żył dobrze. Początkowo pracował na kursie prof. Jarockiego, później w przedostatniem półroczu u prof. Pautscha w ostatniem półroczu u prof. Stachiewicza. Stosunek profesorów do oskarżonego nie był zawsze przychylny.

### Znajomość Bobrzeckiego z Schenkirzykiem

Przew.: Czem pan wytłumaczy, że według twierdzenia, Schenkirzyka, ostrzegano go przed panem, żeby się z panem nie zadawał?

Osk. Nie wiem. — Co do znajomości z Scheokirzykiem, to poznał go w czasie wizyty u prof. Popławskiego, gdzie schodziła się grupa ludzi. Oskarżony jeszcze wtedy do Akademji nie chodził, a Schenkirzyk był wtedy jeszcze w gimnazjum.— **Początkowo łączył ich zwykły stosunek znajomości, który później przerodził się w wielką przyjaźń.** Schenkirzyka nazywa osk. „Kazik". Stosunek oskarżonego do brata Stanisława był dość dziwny. Oskarżony nie może go nazwać serdecznej. Mieszkali osobno. Z zeznań oskarżonego ma się wrażenie, że z bratem nie łączyły go żadne stosunki.

Przew. A dlaczego pański brat Stanisław powiedział, że się pana wstydzi?

Osk. Nie wiem.

Przew. Czy to prawda co zeznał Doniec, że w stosunku z Schenkirzykiem był pan bardzo nerwowy i że się pan wyraził iż **„byłby go walił w mordę".**

Osk. Nigdy w życiu, raz tylko może się ostro wyraziłem.

Przew. Czy literacko pan pracował?

Osk. Bardzo dużo. Prowadziłem studja filozoficzne.

Przew. A czy miał pan do tego odpowiednie przygotowanie?

Osk. Studjowałem filozofię, czytałem wszystkie dzieła, które mogły dać wykształcenie.

Przew. Jak wyglądały te pańskie prace literackie?

Osk. To były poezje.

### Jak Bobrzecki poznał swą żonę

Przechodząc do opisywanis stosunku do swej przyszłej żony Bobrzecki opowiada, **że żonę swą poznał przez jej braci u państwa Porajskich.** Było to dwa lata temu. Do małżeństwa doszło w ten sposób, że — jak oskarżony zeznaje wahająco — żona wiedziała, że on pracuje że się męczy i chciała mu pomóc.- Oprócz tego, że żona wspomagała oskarżonego, dopomagała także swojej rodzinie. W tym czasie **kierował się wobec swej przyszłej żony uczuciem miłości.**

Przew. Kiedy pan stał się narzeczonym swej przyszłej żony?

Osk. Ja narzeczonym nigdy nie byłem, chodziliśmy razem także z całem towarzystwem t. j. z jej siostrą i braćmi. Na małżeństwo zdecydował się oskarżony w jakieś trzy miesiące po poznaniu.

Przew. **Czy znając się z przyszłą żoną utrzymywał pan znajomości z innemi kobietami?**

Osk. Nie.

Przew.: A znał pan Stefanję Soję?

Osk. Znałem ją jeszcze dawniej, pięć lat temu, kiedy miałem 20 lat. To była pierwsza kobieta z którą łączył mnie bliższy stosunek.— O małżeństwie z nią nigdy nie mówiłem, tylko rozmawiało się z nią.

Przew. Czy pan nie pożyczał od niej takich sum, jak 50 lub 70 złotych?

Osk. Nie.

Przew. Czy pan wie jakie wynagrodzenie wtedy pobierał? 30 czy 40 zł.

Osk. Nie wiem tego. Przyczyną zerwania z nią było jej złe prowadzenie się.

Przew. Czy pan z nią nie dyskutował na temat „czarnej książeczki"?

Osk.: Tak mówiłem jej, że jak się będzie tak dalej prowadzić, to dostanie „czarną książeczkę", jednak nigdy jej nie groziłem, że ją zastrzelę, jak się nie poprawi i zarejestruje się.

Oskarżony zdecydował pobrać się z żoną w grudniu 1933 r. Żona pracowała w Pacie, przy ul. Mikołajskiej i w Izbie Lekarskiej. Osk. bywał tu i tam, przychodząc po żonę.

Przew. Czy pan sobie nie przypomina, że w tym czasie coś się zdarzyło w Izbie Lekarskiej?

**Osk. Wiem tam było włamanie.**

Przew.: A czy prawdą jest, jak tu **zeznał Doniec,** że

### Pan proponował mu włamanie do Akademji Górniczej?

Osk.: Ależ nic podobnego.

Przew.: A czy prawdą jest, że pan proponował włamanie na ul. Mikołajską.



Dr Nüssenfeld.

Osk.: Nic podobnego.

Przew.: Czy pan chwalił się do Dońca, że razem z **Schenkirzykiem zdobył pan 600 zł. z włamania?**

Osk. **Nie, to nieprawda**

Przew. Pan zeznał, że żona panu dawała zapomogi. Na jakiej podstawie twierdzi Schenkirzyk, że pan **był zmuszony popełnić włamanie na ul. Potockiego, ponieważ pan ani centa od swej żony nie otrzymywał?**

Osk. Ja brałem od żony pieniądze. Po mojem ożenieniu sie kiedy zmieszkałem razem z żoną, moja sytuacja finansowa poprawiła się. W dalszym ciągu oskarżony opowiada

### o swoim stosunku do Dońca.

Dońca nigdy nie przyjmował u siebie w domu. Doniec przychodził tylko czssami pod Akademję. W czasie pożycia z żoną nigdy Dońca w domu nie przyjmował.

Przew. Czy z żoną łączyło Pana uczucie miłości i wdzięczności?

Osk. Ja żonę kochałem.

Przew. Czy pan się zwierzał żonie ze swojemi zamiarami i czy o swoich zamierzeniach pan jej mówił, czy we wrześniu z. r. o tym raku mówił pan przy żonie?

Osk. Nie mówiłem.

### Bobrzecki poznaje Dońca

Następnie opowiada osk., że Dońca poznał w połowie 1933 roku na stacji kolejowej wieczorem. Udając się codziennie na Akademję, spotykał się na ulicy z Dońcem, który zwierzał mu się ze swojej doli i niedoli. **Raz prosił go Doniec o dwa złote,** które mu oskarżony dał

Czy to prawda jest, że mówił pan do Schenkirzyka, że pan z Dońcem chodzi, ponieważ on pana zaciekawia jako typ?

Osk. To nie jest prawda, ale Doniec był spryciarz. Trochę mu pomagałem i trochę mnie interesował.

### „Jak zobaczysz trupa to się nie bój"

Przew. Więc pan eksperymentując, **pozwalał mu kraść?** Pytanie moje ma uzasadnienie w tem, co pan powiedział rzeczoznawcom, że pan chciał pisać dzieło o mętach krakowskich.

Przew. Czy studja psychologiczne to nie były takie, jak ten okrzyk na ul. Mikołajskiej: **„Jak zobaczysz trupa, to się nie bój"?**

Osk. Nie.

Przew. Co do włamania to do końca nie wierzyłem w to. Przecież **pan Dońcowi robił wyrzuty, że był na ul. Potockiego i nie dzwonił a tam jest dzwonek.**

Osk. Nie prawda.

Przew. **Panie Doniec jak to było?**

Doniec: Tak, robił mi wymówki.

### Kto kupował raki?

Przew. Doniec twierdzi, że tam nigdy o rakach do pana nie mówił tylko, że pan rozpoczął i rysował jak wygląda rak.

Osk. **Nie prawda.**

Przew. Skąd pan miał pieniądze na kupno raka?

Osk. To nie były moje, względnie otrzymałem je z bezrobocia.

Doniec na te raki nie dawał **pieniędzy. dałem ja i Schenkirzyk.**

Przew. Gdzie te raki pan umieścił?

Osk. Były u mnie w szafie na na drugi dzień był u mnie brat i prosiłem go by zabrał te raki bo ja się bałem; celu w tem zupełnie nie było.

Przew. To był wobec tego taki bezmyślny wypadek.

**Dalszy ciąg na stronie 6,**

# Śmierć przy „trzech kartach"

## Ciekawy kupiec zginął z ręki opryszka

W tragiczny sposób zakończyła się ciekawość Abrama Sławnera z Falenicy do oszukańczej gry „w trzy karty", uprawianej przez grupkę wydrwigroszów na placu Broni, nieda leko Dworca Gdańskiego. Zawodowi oszuści, pragnąc zainteresować przechodniów przebiegiem gry, używają starego kawału, polegającego na mistyfikacji ogrywania bankiera. Przypadkowy widz, który początkowo obojętnie odnosił się do owej gry, zaczyna powoli zapalać się, widząc, jak bankier wypłaca przegrane i wreszcie sam postanawia spróbować szczęścia. Ten moment wykorzystują kanciarze, stanowiący zgraną paczkę i bezceremonjalnie ogrywają faceta aż do guzików.

Podobny los spotkał i naiwnego kupca z Falenicy. I jego pociągnęło do gry, gdy spostrzegł jak bankier wypłaca wcale ładne sumki. Zmartwiona mina bankiera, dodała mu otuchy. Chciał przekonać się, czy szczęście mu dopisze. Mając przy sobie 60 zł, przeznaczone na zapłacenie zaległych podatków, spróbował zagrać z myślą, że postawi na początek tylko 5 złotych.

Niebacznie wyjął z pazuchy całą paczkę banknotów, na którą chciwie rzucili się gracze i po prostu siłą wyciągnęli mu 50 złotych.

— Uwaga, — zawołał bankier — tu się wygrywa i przegrywa. Każdy może spróbować własnego szczęścia. Stawka idzie o piedziesiątaka...

Łatwowierny Abram Sławner przypuszczał, że otrzyma swoje pieniądze zpowrotem i jeszcze schowa drugie 50 złotych, za które obiecywał sobie kupić nową jesionkę, gdy raptem stało się coś, czego wcale nie brał w rachubę... Zresztą nikt z zaślepieńców nie liczy się przeważnie z tem, przystępując do gry „w trzy karty". Nikt nie myśli, że można przegrać, skazując biednego bankiera zgóry na ustawiczne wypłacanie wygranych...

Otóż lekkomyślny kupiec falenicki przegrał! O mało go nie zatknęło na miejscu, tak był porażony, tem nieoczekiwanem nieszczęściem. Gdy nieco otrzeźwiał i uprzytomnił sobie, na jaki cel były przeznaczone pieniądze, zaczął krzyczeć wniebogłosy:

— Bandyci, okradli mnie, oni mnie wyrwali pieniądze siłą, ja się nie zgadzam na takie szachrajstwa...

Na przeraźliwe wołanie okpionego młodzieńca, oszuści zaczęli uciekać we wszystkie strony. Abram Sławner pogonił za samym bankierem, który chcąc uniknąć pogoni, odwrócił się i z całej siły uderzył ofiarę ciekawości grubą laską w głowę. Cios był tak okropny, że Sławner potoczył się i upadł na ziemię bez życia. Znaleźli go przypadkowi przechodnie i po ocuceniu zawieźli do komisarjatu policji. Tam złożył on zameldowanie na oszustów, nie podając zresztą żadnych nazwisk. Podczas spisywania protokółu, osłabł tak bardzo, że wezwano Pogotowie, które przewiozło go do szpitala. Zmarł tam wkrótce, wskutek pęknięcia czaszki.

Po dłuższych poszukiwaniach, policji udało się ustalić nazwiska oszustów karcianych. Byli to bracia Kożuchowscy i niejaki Kozdroń. Ten wskazał, że bank trzymał Lucjan Kożuchowski i on popełnił zabójstwo na osobie ogranego. Kożuchowski stanął wczoraj przed sądem. Jest to osobnik o zmniejszonej poczytalności i dlatego tylko został skazany na niewielka karę — 2 i pół lat więzienia.

# Narodowy socjalista przed sądem

Przed Sądem Okręgowym odbywał się wczoraj proces członka Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej, Zygmunta Radzimińskiego, lat 36, oskarżonego o znieważenie słowne P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marszalka Piłsudskiego.

Przy ulicy Kruczej 18 mieścił się do niedawna lokal oddziału warszawskiego „polskich hitlerowców". Ta najnowsza organizacja polityczna, biorąca wzór z Niemiec hitlerowskich, propagowała radykalne hasła, starając się pozyskać jak największą ilość robotników. Podczas zebrania publicznego, Radzimiński stojąc na mównicy zaatakował niektóre osoby z rządu oraz znieważył P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, przez użycie pod ich adresem obraźliwych słów. Jeden z obecnych na zebraniu doniósł o wszystkiem policji i rezultatem spisania protokółu zajścia, było pociągnięcie Radzimińskiego do odpowiedzialności karnej.

Radzimiński został skazany na rok więzienia i natychmiast aresztowany na sali sądowej.

# „Zakochany" nikczemnik

## skazany na 2 i pół roku więzienia

Człowiekiem bez sumienia, okazał się 22-letni Jan Majewski. Poznawszy skromną dziewczynę, Marję Koziatek, zaczął narzucać się jej i prześladować, domagając się, aby została jego kochanka. Ponieważ dziewczyna nie zgodziła się na to, zaczął urządzać w jej mieszkaniu, przy ulicy Topiel najdziksze awantury. Podczas jednej, pokaleczył ją nożem, innym zaś razem, oblał ją kwasem siarczanym.

— To jest nasze rozstanie, — zawołał do wijącej się w strasznym bólu dziewczyny.

Płyn żrący poparzył dotkliwie twarz dziewczyny i okaleczył ją, pozbawiając wzroku w lewem oku.

Wczoraj odbywał się proces tego nikczemnika. Wystąpił w mundurze żołnierskim, gdyż obywa obecnie służbę wojskową. Wyjaśnienia jego wywołały na sali rozpraw powszechne oburzenie. Majewski dowodził, że chciał zemścić się na swej ko chance, za to, że narzucała mu się.

Sąd skazał Majewskiego na 2 i pół lat więzienia, która to kare odcierpi po skończeniu służby w wojsku. Narazie będzie pod dozorem władz wojskowych.

# Stuprocentowy mężczyzna

(S. F.) Są w życiu nastroje, które może zrozumieć tylko stuprocentowy mężczyzna.

Idzie człowiek ulicą i każda kobieta mu się podoba. Mało — podoba. Gryzłby każdą. Poprostu człowieka rozsadza.

W takim właśnie nastroju znalazł się p. Wiktor Kożelak. Pragnienie go spalało. Ale nie żeby pić, tylko żeby kochać. Szedł ulicą i łamał sobie głowę, jak to pragnienie zaspokoić.

Kiedy człowiek ma dużo pieniędzy lub dużo znajomych, głowy sobie łamać nie potrzebuje. Ale p. Wiktor nie miał ani pieniędzy, ani znajomych. A na zawarcie jakiejś znajomości nie było już czasu. Sprawa była zbyt pilna.

Strapiony p. Kożelak udał się do Saskiego Ogrodu, a ujrzawszy na ławce jakąś samotną dziewicę przysiadł się do niej i oświadczył prosto z mostu:

— Można prosić o rękę?

— W jakim celu? — zdziwiła się dziewica.

— Do potrzymania.

— Co ma być? — oburzyła się niewiasta. — Za nos się pan trzymaj!

— Kiedy mnie się — westchnął p. Kożelak — o jakiś damski kawałek rozchodzi. Żeby choć dotknąć, potrzymać... Straszny mam ogień w sercu.

— To leć pan po strażaków! — wydęła pogardliwie wargi niewiasta i podniosła się z ławki.

Ale p. Kożelak jej nie puścił. Złapał ją za rękę i trzymał.

— Litości, kobieto! — jęknął — straszaki tego ognia nie ugaszą!

I gdy niewiasta zaczęła się wyrywać, pan K. złapał ja wpół posadził przemocą na kolana i obsypał gorącemi, jak rozpalony węgiel, pocałunkami.

Panna podniosła krzyk, zjawili się świadkowie, policjant i w jakiś czas potem p. Kożelak stanął przed sądem oskarżony o napastowanie p. Władysławy K.

— Proszę sadu — oświadczył — nieodpowiedzialny wtedy byłem za swoje czyny.

— Czy pan był pijany?

— Nie. Pijany nie byłem, ale jeszcze w gorszym stanie. Akurat wyszedłem po trzech miesiącach odsiadki i jak szedłem ulicą, to nic nie widziałem. Ani tramwajów, ani domów, ani nów władzy, tylko mnie wciąż kobity przed oczyma migały.

P. Kożelak westchnął ciężko.

— W tem cały feler, proszę sądu, że stoprocentowy mężczyzna jestem.

Temperament będzie kosztował pana K. tydzień aresztu.

# Kto wygra w piątek 100.000 zł.?

Dzisiaj rozpoczyna się ciągnienie I-ej klasy 30-ej Loterji Państwowej. Ci, którzy nabyli losy, już dzisiaj przeżywać będą emocje, mając możność wygrania szeregu poważnych kwot, że wymienimy tylko największe: 50 tys., 20 tys., 15 tys., 10 tys., 5 tys., 2 tys., 1 tys. zł., a ponadto setki i tysiące pomniejszych sum.

Największa jednak wygrana, w wysokości 100.000 złotych, wyjdzie z koła dopiero w ostatnim dniu ciągnienia, t. i. w nadchodzący piątek.

Fakt ten wzmaga znacznie szanse tych opieszałych, którzy kupno losu odkładają na ostatnią chwilę. Ale i ta „ostatnia chwila" skończy się przecież rychło, trzeba więc pośpieszyć do kolektury natychmiast, bo losów pozostała już ilość bardzo niewielka i łatwo może ich zabraknąć.

Pamiętajcie: 100.000 złotych może się stać w piątek waszą własnością, jeżeli zaraz nabędziecie los Loterji Państwowej.

## Wesoły Kącik

### WYCHODNE



W różnych zawodach różne bywają godziny pracy. Jedni pracują w dzień, inni w nocy. Jedni osiem godzin na dobę, inni jeszcze w godzinach nadliczbowych.

Ale każdy człowiek pracy, po skończonej robocie, może sobie wyjść na ulicę, może się oprzeć o latarnie i liczyć gwiazdy, może się uganiać po dachach za kotami, może pluć na chodnik, kiedy policjant nie widzi, jednem słowem może w całej pełni korzystać z wolności.

I tylko służąca do wszystkiego, dziś bardzo pięknie „pracownica domowa" zwana, cały tydzień, a czasem dwa czeka na „wychodne". Tytuł się zmienił. Nie „służąca", lecz „pracownica". Ale „wychodne" zostało.

Kilka godzin wolności na cały tydzień, jak na osobę nie odsiadującą kary więzienia, to troche za mało. Nic dziwnego, że Kasia czy Stasia, Andzia czy Wandzia musi sobie wykradać minuty wolności. Kiedy schodzi po chleb, postoi sobie z 10 minut przed bramą i pogada. Kiedy schodzi po gazetę, znów sobie z 5 minut poflirtuje z chłopakami.

A gdy pani wyjeżdża z buzią, że tak długo trwa, Kasia czy Stasia wzrusza ramionami:

— Przecież nogów na loterji nie wygrałam. Fruwać nie będe.

A w duszy myśli sobie.

— Drzyj się stara małpo, drzyj! A ja sobie co postojałam przed bramą, to postojałam.

Powiedziałem kiedyś pewnej młodej gospodyni, która narzekała na swą służąca:

— Gdyby kochana pani miała tylko raz na tydzień wychodne, to teżby pani ciągle latała przed bramę.

Obraziła się na mnie śmiertelnie, ale nazajutrz zrana zatelefonowała do mnie.

— Przez pana miałam tej nocy straszny sen!

— Przeze mnie?

— Tak. Bo pan mi tyle o tem „wychodnem" nagadał!... Przyśniło mi się, że tylko raz na tydzień mam „wychodne".

— No i jak się pani z tem czuła?

— Ach! Obudziłam się zlana potem. Śniło mi się, że wybieram się na plaże. Chce „już wyjść „aż nagle jakaś wiedźma zastępuje mi drogę i śmieje się szatańsko: „Na plaże? Ja ci dam plaże! Za tydzień będziesz miała wychodne".

Błagałam ją żeby mnie puściła. O drugiej miałam być u krawcowej, potem w kawiarni. Ale ona nic, tylko powtarza: „Za tydzień wychodne".

# SPORT

### SENSACYJNA PORAŻKA WARTY POZNAŃSKIEJ

W Katowicach został rozegrany mecz bokserski między drużynowym mistrzem Polski a Policyjnym K. S. zakończony sensacyjnem zwycięstwem ślązaków w stosunku 10:6. Warta wystąpiła bez Majchrzyckiego, Sipińskiego i Rogalskiego.

### ZAKOŃCZENIE TENISOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

Wczoraj, w Poznaniu zakończone zostały tenisowe mistrzostwa Polski. W finale gry podwójnej panów para Tłoczyński — Jerzy Stolarow łatwo pokonała parę Tarłowski — Bratek w trzech setach — 7:5, 6:2, 6:1.

### NIE BĘDZIE MECZU POLSKA CZECHY

Lekkoatletyczne spotkanie międzypaństwowe Polska — Czechy wyznaczone na 1 i 2 września w Pradze pod znakiem zapytania. Polski Zw. Lekkoatlet. za wobec trudno, ci zmuszony będzie zrezygnować ze spotkania.

### BÓJKA NA MECZU

Na meczu o mistrz. klasy B. między Makabi a Redutą wskutek decyzji sędziego przyznającej Makabi bramkę doszło do skandalicznych awantur w wyniku czego poturbowano kilku graczy Makabi. Z pomocą pośpieszyło Pogotowie. Sprawą ta niewątpliwie zajmie się WOZPN.

### PIŁKA NOŻNA

W Jeziornie odbył się mecz towarzyski między Mirkowem a Spartą zakończony zdecydowanym zwycięstwem Mirkowa w stosunku 7:1 (3:1).

W Żyrardowie Huragan w meczu o mistrz. klasy B. pokonał Żyrardowianke 10:1.

### O PUHAR EUROPY ŚR.

Wiedeń. Admira — FC. Napoli 0:0. Włosi grali niezwykle ambitnie.

Budapeszt. Ferencvaros — Sportclub Wiedeń) 8:0 (5:0).

# Konkurs zadań

## i ciekawych pytań

Trzeci dzień zadań i ciekawych pytań rozpoczniemy dla zachęty bardzo łatwą

### 6. ROZSYPANKĄ

BÓG — DA — JE — JE — KTO —MU — NO — PAN — RA — WSTA — TE. Ustawcie Państwo te sylaby tak, by otrzymać przysłowie, znane, ale prawdziwe chyba tylko dla ludzi, pracujących na roli!

Następne zadanie będzie już nieco trudniejsze.

### 7. ŚLIMAK ZOOLOGICZNY

Poniżej macie krzyżyki. Należy na ich miejsce wstawić litery, które utworzą słowa. Pierwsze słowo będzie z trzech liter i umieście go w środku ślimaka, gdzie widnieje litera k. Od końca tego wyrazu w górę — wstawcie nazwę innego zwierzęcia z 3 liter, tak, by ostatnia litera pierwszego wyrazu była pierwszą litera drugiego; trzecia nazwa zwierzęcia musi mieć w zakończeniu ostatnią literę drugiego wyrazu; czwartą nazwę zwierzęcia (może być nazwa zdrobniała czy pieszczotliwa) rozpocznie się od pierwszej litery trzeciego wyrazu i tak aż do okońca — same nazwy zwierząt.

```
x x x x x x x x
              x
x x x x x x - x
x - - x - x - x
x   k x x   x
x -         x
x x x x x x x x
```

Przypuszczamy, że nasi Czytelnicy dadzą sobie z tem zadaniem radę. Na dziś jednak podaimy tylko dwa zadania.

**Kupon zadań i pytań**
**Nr. kuponu 3** **Nr. gazety 170**

Straszny sen.. okropny sen. Pan miał wczoraj troche racji. Tylko z tem lataniem przed brame, to było z pańskiej strony ordynarne. Jabym nigdy przed brame nigdy nie latała.

[illegible]

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

## Morderstwa na tle politycznem

Gdy pospolity włamywacz czy nożowiec napada na obywatela i zadaje mu śmiertelny cios nożem czy kolbą rewolweru. wzburzona opinja domaga się dla sprawcy bestjalskiej zbrodni surowej kary. Często zbrodniarz przypłaca swój czyn głową. Rzadko znajdzie się w takich wypadkach miłosierny, któryby się ulitował nad nożowcem.

Coprawda istnieją najrozmaitsze projekty. zdażające do złagodzenia „niedoli" zbrodniarza. popełniającego jakże często swój ohydny czyn z zimną krwią. ale mimo to wszyscy zgadzają się co do jednego: zbrodnia musi być ukarana! Tak się przedstawia sprawa. jeśli chodzi o element przestępczy.

Zgoła inaczej zapatruje się. wielu na morderstwa tak zwane polityczne. Tu sprawca niekiedy urasta do roli bohatera. a zabity jest... potępiony. Mord polityczny, zrodzony w gorączce walk partyjnych o wpływy. ma już swoją smutną tradycję. Szczególniej zagranicą morderstwa polityczne są niemal na porządku dziennym i są dokonywane z premedytacją. Ofiarami padają prezydenci państw. przywódcy partyj i działacze odgrywający przodującą rolę.

Zawsze bowiem znajdzie się sprawa. która w rezultacie doprowadza do zaognienia stosunków i wówczas rodzi się zbrodnia polityczna. Do zbrodni na ogół wybierani są fanatycy. zaślepieni w swej wierze w szczytne hasła. głoszone przez przywódców i zdolnych w każdej chwili do popełnienia najokrutniejszej zbrodni.

Fanatyk nie lęka się. Idzie śmiało w bój i zabija rzekomego wroga. I rzecz ciekawa. Rzadko kiedy notuje się. by fantyk - zbrodniarz uciekał z miejsca zbrodni. Zgóry wie on. że, podejmując się wykonania wyroku partyjnego. względnie własnych planów. jest narażony na śmierć. Dodaje mu animuszu świadomość, że czyn jego spowoduje zmiany na lepsze.

Inaczej należy traktować zbrodnię polityczną, gdzie wykonawcą zleceń. których efektem ma być śmierć wysoko postawionej osoby. jest pospolity zbir. działający wyłącznie dla zysków materialnych.

W życiu codziennem jest to włamywacz czy specjalista od napadów szosowych. Zna się więc na „robocie" doskonale i wie. jak i kiedy uderzyć przeciwnika. Działa podstępnie. z ukrycia i po dokonaniu zamachu ucieka.

Czegóż bowiem żądać od zbira. który podjął się zadania li tylko dla zdobycia marnych groszy? Chlebodawcy jego acz mocni w mowie. czują się za słabi do realizowania swych „szczytnych" teoryj i uważają, że o wiele wygodniej jest wynająć zbrodniarza. który wszystko załatwi i lepiej i ostrożniej.

Nikczemna ta metoda została zastosowana w bandyckim napadzie na ś. p. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych. Sposób przeprowadzenia morderstwa i świetna metoda w działaniu wskazuje aż nadto, że nie mamy tu do czynienia z fanatykiem. ale z zimnym mordercą. wprawionym w wielu podobnych sprawach. Rzemiosłem dlań jest zabijanie ludzi i dlatego też potrafił w biały dzień dokonać swego ohydnego dzieła. (m. g.).

## Stawiski był niepoczytalny

(m.) Sasza Stawiski dawno nie żyje a dotąd jeszcze znajdują się fachowcy, którzy omawiając jego działalność za życia starają się wysnuwać najrozmaitsze hipotezy. Ostatnio rozeszły się zgoła sensacyjne pogłoski o tem jakoby Stawiski był niepoczytalny.

Znalazł się nawet żywy świadek, który stanowczo twierdzi, że razem z Stawiskim przebywał w szpitalu. Najbardziej kapitalnem jest, że ów świadek w owym czasie przebywał również na kuracji z powodu „naruszenie mózgu". Skąd więc świadek tak dokładnie przypomina sobie Stawiskiego pozostanie zagadką. W każdym razie wersja o niepoczytalności Stawiskiego dostała się na forum publiczne i oczywiście wywołała zrozumiałe poruszenie.

Odrazu poczęto zastanawiać się nad różnemi kombinacjami finansowemi Stawiskiego, które jakoby miały wykazać, że nie były one dziełem normalnego człowieka. Przypomniano szczegóły z życia prywatnego Stawiskiego, gdzie piękny Sasza miał również odznaczać się niezbyt normalnemi właściwościami. W ten sposób codziennie niemal przybywa nowy kwiatek z życia Stawiskiego.

Jesteśmy pewni, że w najbliższym czasie powstanie cała literatura na temat niepoczytalności Stawiskiego. Ale czy to zmieni faktyczny stan rzeczy? Stawiski dokonał wielkich afer i nie żyje. To nie ulega wątpliwości i nie pomogą tu najbardziej skomplikowane dociekania.

## Robot zamordował swego twórcę!

Amerykanie muszą mieć swoją sensację. Trudno sobie poprostu wyobrazić, by którekolwiek z większych miast amerykańskich nie miało w ciągu tygodnia jakiejś grubszej afery czy morderstwa.

Ostatnio w Chicago zanotowano poraz pierwszy morderstwo niezwykłe, tajemnicze i niesamowite. Ale zacznijmy od początku. Inżynier Rouver zaliczał się do tych twórców - manjaków, którzy chcieli za wszelką cenę stworzyć robota. a więc maszynę, któraby mówiła i robiła to wszystko czego się od niej zażąda. Jak wiadomo mamy już różnego rodzaju roboty.

Inżynier Rouver postanowił jednak wywołać przewrót. Pracował niezmordowanie w swem laboratorjum, mając do pomocy asystenta Culmansona. Rouver zamierzał stworzyć robota - policjanta, obdarzonego istotnie ludzkiemi właściwościami.

Praca postępowała w szybkiem tempie, przyczem inżynier niemal nie opuszczał swego laboratorjum. I oto pewnego dnia Chicago zostało wstrząśnięte nie lada sensacją. Prasa doniosła o zamordowaniu inżyniera przez tajemniczego i dotąd nieschwytanego sprawcę.

Rozpoczęło się śledztwo w wyniku czego ustalono wręcz nieprawdopodobne szczegóły. Okazuje się, że inżynier Rouver został zamordowany przez robota, przedstawiającego policjanta amerykańskiego!

Ślady na głowie zabitego wykazały, iż inżynier Rouver został uderzony jakiemś żelaznem narzędziem. I istotnie ustalono, że robot był zaopatrzony miast w rękę w specjalny przyrząd żelazny. Znaleziono tam zresztą kilka włosów z zakrzepłą krwią.

Wywiadowcy byli zdumieni tym wyczynem robota. Nikt nie chciał wierzyć, by robot pracował samodzielnie a co najważniejsza, by porwał się na swego twórcę, znającego dokładnie jego kaprysy. W tych warunkach nic dziw, że śledztwo potoczyło się w innym kierunku.

Wówczas zaopiekowano się bliżej osobą Culmansona, asystenta inżyniera Rouvera. Bezpośrednio po zabójstwa Culmanson niespodziewanie wyjechał poza miasto. Gdy otrzymał wezwanie by zgłosił się do prezydjum policji był wielce zdumiony. Trzeba było wyjaśniać mu, że to nie żart a rozkaz.

I choć nie przyznał się do winy stwierdzono, że na parę dni przed morderstwem Culmanson pokłócił się z inżynierem i głośno zaprzysiągł zemstę. Krytycznego dnia będąc znów z wizytą u inżyniera skorzystał z chwilowej jego nieuwagi i puścił w ruch maszynerję robota. Wkrótce potem gdy jak zwykle inżynier przystąpił do robota by dokonać kilku poprawek, robot wyrżnął go z całych sił żelazem w głowę i spowodował śmierć swego twórcy.

Culmansona aresztowano i osadzono w więzieniu. Inna sprawa, że Culmanson rozpaczliwie broni się przed oskarżeniem go o zabójstwo. Ale policja amerykańska uparła się. Winowajca musi być. A Culmanson jest pod... ręką. ( -sław.)

M. G.

## 7197-RE 3

Paryż.

Paryż, miasto radości życiowej, namiętności, podnieceń.

Paryż, miasto przeciwieństw, miasto wielkich myśli, nieodgadnionych zagądek, wielkich afer i morderstw.

Poprowadzimy dziś Czytelników do Paryża, którego żadna pieśń nie wyśpiewała, którego żaden romans nie opisał i które go nie „chwycił" żaden film.

---

W gabinecie inspektora policji Andre Gerarda. zadźwięczał telefon. Z niechęcią podniósł inspektor słuchawkę.

— Na pewno — myślał, znów jedna z tysiącznych historii złodziejskich, która dostarczy moc roboty, ale nie daje żadnej satysfakcji.

— Tu trzeci wydział, inspektor Gerard przy telefonie.

Wiadomość otrzymana telefonicznie wywołała widocznie wrażenie, ponieważ nieruchoma maska narazie straciła swój codzienny wygląd. Usłyszał tylko kilka słów. Poczem rzekł:

— W porządku. Przyjeżdżam natychmiast.

Szybko okrył się płaszczem. głęboko wcisnął kapelusz na czoło, sprawdził czy w kieszeni znajduje się nieodłączny towarzysz 8-miostrzałowy browning i cicho wysunął się z gabinetu.

---

W lesie Vincennes myśliwi dokonali wstrząsającego odkrycia. Na krawędzi szosy, wiodącej do Paryża stało auto samotne, jak gdyby przed chwilą opuszczone przez pasażerów. U drzwiczek auta widniały ślady krwi. Wóz miał numer 7197—RE 3.

Tego rodzaju szczegóły nie mogły wywołać entuzjazmu u tak starego wygi, jakim był inspektor Gerard. Ale bądź co bądź niebywały wypadek nadawał sprawie specjalne piętno.

Bezpośrednio po rozmowie z myśliwymi nadeszła wieść, że w promieniu 10 km. od Vincennes znaleziono siodełko auta. Narazie inspektor Gerard zebrawszy odpowiednie dane, wrócił do prezydjum policji. Rozpoczął się nowy akt w karjerze pogromcy świata przestępców.

---

Inspektor wziął sobie do pomocy komisarza Wuckiego, świetnego znawcy kryminalnych zagadek. Obadwaj powtórnie obejrzeli tajemnicze auto. Znaleziono w nim parę kamaszy, dwie męskie koszule, kamizelkę, czarną pończochę i czerwony szalik. Wszystkie te przedmioty zalane były benzyną. Nie ulegało wątpliwości, że jedną i tą samą ręką przedmioty rozstawiła poczem więcej o nie nie troszczyła się.

Fatalne warunki atmosferyczne (był miesiąc grudzień) nie pozwoliły na rozszerzenie się ognia. Mokry śnieg zdusił płomienie. A jednocześnie zatarł ślady.

Jesteśmy znów w prezydjum policji. Inspektor i komisarz siedzą naprzeciwko siebie. Inspektor głośno myśli:

— Zapewne został tu zamordowany mężczyzna albo dwóch. Mówią za tem przypuszczeniem znalezione przedmioty. Sądzę, że zamordowani różnili się budową ciała: jeden był szeroki, pleczysty, drugi — chudy.

— Słusznie — odparł komisarz Wucki.

— Ale jak pan sądzi? Czy przypuszczenia moje, że jednym z mężczyzn był morderca są słuszne?

— A dlaczego pan tak sądzi?

— Proszę niech pan spojrzy. Ślady krwi wskazują na to

W tym momencie do drzwi gabinetu ktoś zapukał. Po chwili wszedł wyciągnięty jak struna wywiadowca i meldował:

— Panie inspketorze znalezione auto miało fałszywy numer. Zarejestrowany w wydziale kołowym wóz 7197 — RE 3 od 8 dni znajduje się w garażu firmy Citroen i jest w remoncie. Jednocześnie na liście skradzionych wozów ustalono, że 4-cylindrowiec oznaczony numerem 7197 — RE 3 od wielu tygodni jest poszukiwany, przyczem właściciel auta poznał w znalezionym w lesie Vincennes wozie swoją własność.

— Dziękuję bardzo — odezwał się inspektor — wiadomości te są bardzo cenne.

Pozostawszy znów z komisarzem Wuckim. inspektor kontynuował swoje domysły:

— Interesującem jest, czy morderca względnie zamordowany ukradł auto? O ile się nie mylę widnieje na strzępach ubrania litera L. Następna litera to „i" daje to wsumie „Li". Jeśli jest to początek nazwiska krawca powinniśmy za chwilę wiedzieć wszystko. Czy zna pan zakład krawiecki, którego nazwisko właściciela zaczyna się na „Li"?

— Nie.

— No to weźmy naszą chodzącą encyklopedję. Lucienna.

Inspuktor sięgnął po słuchawkę. Rzucił numer a po chwili:

— Proszę do nas przyjść.

W kilka minut później do gabinetu inspektora wszedł mężczyzna ubrany z przesadną elegancją. Był to Lucienne. Znawca wszystkich zakładów krawieckich, magazynów kapeluszy i obuwia na świecie.

Usłyszawszy o co chodzi, Lucienne rozpoczął swój wykład:

— Zakład krawiecki na Li? Jedna chwileczka. To może być tylko Lidvall. Norweg. Wiecie panowie, gdzie zakład ten się mieści?

Wiadomość otrzymana od Lucienna była ważka. W tym samym czasie komisarz Wucki studjujący wnętrze odnalezionych kamaszy ustalił nazwisko sprzedawcy: Cyr Robert. W godzinę później inspektor i komisarz byli już w magazynie p. Cyra. Cyr z całą gotowością przyrzekł wyjaśnienie tych rzeczy, które leżały w jego możliwościach. Otrzymawszy wiadomość, że na znalezionych kamaszach figurował numer 82828 polecił sprawdzić subiektowi kim był klient.

Upłynęło kilka dręczących minut, wreszcie zjawił się subiekt. Wszyscy mimowoli wstali.

*Dalszy ciąg nastąpi*

# PIEKIELNA MOC

## Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Przed odejściem zawołał jeszcze Felka, który trwożnie przyglądał się schodzeniu Kardeckiego, a potem Antoniego:

— Jesteś gotów, Felusiu?

W głosie jego pomimo wielkiej stanowczości, spotęgowanej potężnem wzruszeniem, nie było najmniejszej nutki lęku czy drżenia.

Z taką samą mocą odpowiedział mu Felek:

— Nie bój sie o mnie, ojcze... Licz na mnie w zupełności...

### 18. HABIT ZAKONNY

Zakon PP. Wizytek, założony przez św. Franciszka Salezego, ma za swe główne zadanie odwiedzanie („wizytowanie") chorych i ubogich oraz niesienie im pomocy i pociechy. Regulamin tego zakonu należy do łagodniejszych. Zakonnice, są tam podzielone na trzy rodzaje: Chór, śpiewający podczas nabożeństw, siostry zakonne i siostry służebne. Wpis jest tam dość drogi, to też szeregi Wizytek są obecnie mocno przerzedzone.

Ponieważ Marysia Relówna była jedną z najzamożniejszych panien Polski, liczono więc na nią wielce. To też postanowiono przyjąć ją bez dłuższych formalności, oczywiście, nie zaniedbując przestrzegania form najważniejszych, aby uniknąć podejrzenia o umyślne wciągnięcie Marysi do zakonu.

Najwięcej, zresztą, pchała w tym kierunku Barbara, pragnąca płomiennie, aby Marysia spędziła cały swój żywot za murami klasztoru. Siostry zakonne podtrzymywały ją w tem całkowicie.

Barbara wyraziła życzenie pozostania przy Marysi, aby być przy niej i wspierać podczas okresu przygotowawczego. Zgodzono się na to i w ciągu jednej doby przygotowano jej pomieszczenie wpobliżu celi Marysi.

Odurzona w pierwszych chwilach nagłem przeniesieniem się ze zgiełku wielkomiejskiego do ciszy klasztornej, Marysia początkowo nie mogła się przyzwyczaić do nowych warunków bytowania, od pierwszej chwili wszakże była całkowicie posłuszna woli Barbary.

Im dalej — tem... gorzej...

Im bardziej Marysia oswajała się z myślą o konieczności wyrzeczenia się wszystkiego, co świeckie, tem bardziej ta myśl ją... przerażała...

Okrutny ból przeszywał jej serce i cała dusza wołała:

— Felusiu...

Od owej chwili wszystkie jej myśli, wszystkie drgnienia duszy i serca, cała jej istota skupiła się tylko na tem jednem słowie. W to jedno imię spływały wszystkie jej smutki, udręki i żale. To imię słyszała w szeptach modlitewnych, wzdrygając się świadomością tego bluźnierczego pomieszania pojęć.

Wkrótce Marysia miała głowę już tak skołatana, że ani myśleć, ani rozumować już nie mogła. Wpadała w coraz większe zobojętnienie... Już nawet nie cierpiała... Tonęła wśród szeptów modlitewnych, pogrążając się w chaos myśli.

Barbara, nie mając najmniejszego pojęcia, co się dzieje w duszy Marysi, pocieszała ją jednak:

— Przekonasz się, dziecinko, że wkrótce już będziesz zdala od wszelkich pokus tego świata.... Nieprzystępne będą ci bóle i troski... Nie zdoła dotrzeć do ciebie już żaden smutek ani udręka... Już wkrótce..

— Już wkrótce.... — powtórzyła, jak echo Marysia — tak już wkrótce — dodała bezmyślnie...

Barbara spoglądała na córkę ze łzami rozczulenia w oczach... Marysia — to przecież jej córka, dziecko jej grzechu i... jej miłości... Była też zarazem żywym wyrzutem sumienia, nieustannem przypomnieniem, że grzech jeszcze nie został odkupiony... Skoro nie zdołały go odkupić modły jej całego życia, niechże go odkupi poświęcenie tej niewinnej istoty, krwi z jej krwi i ciała z jej ciała...

W tem swem przeświadczeniu Barbara czerpała siły do nieustannego podtrzymywania swej córki w jej powołaniu zakonnem i rozbudzaniu w niej zapału religijnego. W entuzjastycznych słowach malowała jej rozkosze życia pustelniczego i błogość klasztornej samotności.

Marysia słuchała jej z uśmiechem w ustach, ale z pustką w mózgu...

Aż wreszcie znów przypłynęła fala ostrzejszego cierpienia.... Im bardziej fala ta wzrastała na sile tem głośniej wszystko w niej wołało :

— Felusiu...

Wtem ktoś zapukał do drzwi.

Weszła siostra służebna, mówiąc:

— Proszę pani, jakiś pan przyszedł i usilnie nalega na dopuszczenie go do pani.

— Co? Jakiś pan?

— Tak. Dał mi swój bilet wizytowy. Oto on...

Podała bilet Barbarze, która rzuciła nań okiem z wielkiem zaciekawieniem i... zdrętwiała...

Śmiertelny dreszcz przeszył ją od stóp do głów. Pobladła straszliwie...

Na bilecie ujrzała bowiem wypisane słowa: „Generał Jan Poraj-Hebdyński".

I jednocześnie coś jej zawołało w sercu:

— Jaś... Jasiek... On...

Zastygła tak na chwilę, jakby skamieniała... Wlepiła błędny wzrok w bilet wizytowy, powtarzając sobie w duchu litera za literą, sylaba za sylabą jego nieoczekiwaną treść.

Tysiące myśli zawirowały jej w głowie:

— „Generał Jan Poraj-Hebdyński. A poco tu przyszedł? Jeżeli miał mi coś do powiedzenia, dlaczego nie przyszedł do mojego mieszkania, lecz wtargnął aż tu? Czego chce? Co mi ma tak ważnego do powiedzenia?

Padła na kolana przed krucyfiksem i w żarliwych słowach modliła się o zesłanie jej siły i oświecenia rozumem, tak teraz jej niezbędnym. Wiedziała bowiem, że to musi być coś ,na co trzeba będzie zareagować mądrze i rozważnie.

Po chwili rzekła siostrze:

— Proszę tego pana poprosić do mnie. Przyjdę za chwilę.

Gdy siostra wyszła, Barbara chwyciła Marysię w objęcia i tuląc ją czule, rzekła:

— Chyba nie o nią mu chodzi? Chyba jej nie grozi nic z jego strony? Bo i skądże? Przecież on wcale nawet nie wie o jej istnieniu...

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### OKO W OKO Z KOCHANKIEM HRABINY

Limuzyna hrabiego Noderskiego zwolniła nieco bieg na kamieniach ulic Żoliborza. Noderski, trzymając rękę w kieszeni, zaciskając palce na futerale puginału, klął:

— Niechże djabli wezmą te warszawskie bruki! Przecież wystarczy, by ten drab przejechał się kilka razy tam i zpowrotem przez ulice i sam bez niczyjej pomocy wyzionie ducha!..

Dopiero po wyjeździe na Marymoncką, Noderski uspokoił się i wrócił do myśli, która uparcie go zaprzątała.

— Czy nie załatwić z nim narazie polubownie?.. Dam mu dwadzieścia tysięcy. Obiecam choćby trzy razy tyle!... Ale co powie Montemort, że nie wypełniłem jego polecenia?

Noderski zagryzł usta.

— Nie, muszę go zabić!.. Muszę!.. Każę mu przyjść do siebie!.. Żeby to chciał wziąć pieniądze i wynieść się stąd jak najdalej, gdzie pieprz rośnie, wtedy chyba byłoby wszystko załatwione bez obrzydłej zbrodni!.. Trzeba spróbować, a jak nie!..

Samochód zatrzymał się przed niskim murowanym domem.

Noderski wysiadł. Samochód obległą zaraz cała banda umorusanych dzieciaków, które poczęły włazić na stopnie, czepiać się ztyłu, mazać lśniące lakierem ściany brudnemi palcami.

Noderski zwrócił się do najwyższego z chłopców:

— Czy nie wiesz, gdzie mieszka pan Wymirski?

Chłopak wskazał palcem sień.

Noderski zapukał do drzwi, do których prowadziło parę stopni kamiennych.

Otworzyła mu młoda jeszcze kobieta. Mogłaby uchodzić za piękność, gdyby nie zbyt ostre rysy które nadawały jej twarzy nieco ptasi wygląd.

Ujrzawszy elegancko ubranego nieznajomego, szybko ogarnęła rękami rozchylający się szlafrok, którym zasłaniała drobny, nisko osadzony biust.

— Pan do kogo? — spytała opryskliwie.

— Czy to mieszkanie pana Wymirskiego?

— Tak.

— Chciałem się z nim widzieć.

— A w jakiej sprawie ?

— Osobistej — odpowiedział, uprzejmie skłaniając głowę Noderski.

Kobieta obrzuciła Noderskiego badawczym spojrzeniem, chwilę namyślała się, poczem, odgarniając włosy, opadające na czoło, powiedziała jakby niechętnie:

— Proszę!

Noderski wszedł.

W długim przedpokoju, z którego schody prowadziły na piętrerko, kobieta zatrzymała się i, podnosząc głowę do góry, zawołała:

— Józik! Masz gościa!

— Kto taki? — dobiegł Noderskiego głos. — Daj go tu!

— Pan pozwoli na górę — wskazała Noderskiemu schody.

Na piętrze w równie długim, jak na dole, korytarzu, zetknął się oko w oko z Józefem Wymirskim.

— Co pan sobie życzy?.. — usłyszał.

— Chciałbym z panem pomówić w osobistej sprawie.

— Przypuszczam, że w osobistej! Każdy tylko ma osobiste sprawy! Nie jestem ministrem! — — mruknął Wymirski.

— Osobistej i poufnej, — oddał z niezmąconym spokójem Noderski.

Wymirski przyjrzał się badawczo Noderskiemu.

— Może pan od Montemorta? — zapytał szeptem.

Noderski skinął potakująco głową.

— Aha !To dobrze!.. Jeszcze jeden dzień, a byłoby za późno! Uprzedzałem go!

Nikogo tu niema, a na dole nie słychać. Niech pan wejdzie do tego pokoju, wskazał Noderskiemu drzwi.

W małym pokoiku zajęli drzesła. Wszędzie rzucało się w oczy ubóstwo mebli. W pokoiku stały tylko dwa krzesła, mały stolik i wygnieciona kozetka.

— Ma pan dla mnie pieniądze?—zapytał wprost Wymirski. — Jeśli nie, szkoda czasu i atłasu. Nie będę nawet wcale z panem gadał.

— Owszem, mam.

— Ile?

— Ile pan żąda?

— Teraz żądam więcej! Montemort przez swoje zwlekanie naraził mnie na wiele przykrości. Dacie sto tysięcy, zostawię was w spokoju. Nie, to inaczej pogadamy.

Noderski przygryzł usta.

— Czego się pan uśmiecha? Pan jest wspólnikiem Montemorta?.. Bał się sam przyjść, żebym mu gnatów nie poprzetrącał?... I tak go to spotka prędzej czy później!... Ma pan sto tysięcy?

— Nie przypuszczałem, że pan tyle zażąda!

— Telefonowałem wczoraj do niego i mówiłem!

— Pan nie dotrzymuje warunków, panie Wymirski. Załatwia pan tego rodzaju sprawy telefonicznie, a wie pan doskonale, że ktoś może podsłuchać!.. Pan jest nieostrożny, panie Wymirski. Pan chodzi po restauracjach i wygaduje niestworzone rzeczy!

— Szpiegujecie mnie? Możecie zresztą sobie szpiegować!...

— Poza tem zapomina pan o tem, że oskarżenie mojego dobrego znajomego, pana de Montemort, nie leży w pana interesie!.. Jego, może pan wpakować do więzienia, z którego wydostanie się z łatwością. Z pana nietrudno będzie uczynić człowieka niepoczytalnego, którego oskarżenie nie ma żadnego znaczenia!

— Co? Może pan przyszedł mi tu kazanie prawić? A może mi grozić? Co? To ze mną sprawa, panie ładny!..

Wymirski machał ręką tuż pod nosem Noderskiego, który siedział blady, zaciskając rękę na futerale puginału

Dalszy ciąg jutro.

# Pogrzeb ś. p. min. Bronisława Pierackiego

## w Jego rodzinnem mieście, Nowym Sączu

### W DRODZE DO NOWEGO SĄCZA

Pociąg rusza... Oddziały wojskowe oddają honory. Oczy wpatrzone w ostatni wagon, w którym spoczęła trumna ze zwłokami ś. p. min. Pierackiego. W następnym wagonie — wieńce. W dalszych — rodzina, przyjaciele, władze.

W Skierniewicach pociągu oczekują tłumy publiczności. Pochyliły się sztandary, rozlegają się dźwięki marsza żałobnego. Do wagonu z wieńcami przybywa nowy wieniec od delegacji oficerów.

Wzdłuż toru na domach zwisają flagi, opuszczone do połowy masztu; gromadki zebrane rzucają kwiaty. Przejazdowi pociągu towarzyszy żałosny gwizd syren fabrycznych, lokomotyw, smutna pieśń dzwonów kościelnych.

Na stacjach gromadzą się tłumy.

O 14 m. 49 pociąg żałobny dotarł do Koluszek, by po 10 minutach ruszyć dalej.

Tak minął Piotrków, Częstochowę, gdzie doczepiono dodatkowy wagon na wieńce.

O 8-ej wiecz. pociąg przybył do Krakowa. W Trzebini wypuszczono kilkaset gołębi w chwili przejazdu pociągu. W Szczakowej krążyły nad pociągiem samoloty, zrzucając wieńce, spowite krepą.

### PISMO KONDOLENCYJNE P. PREZYDENTA

P. Prezydent Rzplitej przesłał do matki ś. p. min. Pierackiego list, w którym wyraża Jej głębokie współczucie, które wraz z Panem Prezydentem dzieli cały kraj.

Wjazd pociągu, o 1 w nocy, do Nowego Sącza stał się wielką manifestacją ludności ku czci ś. p. min. Pierackiego.

Od Krakowa pociąg żałobny pociąg wiozący zwłoki ś. p. min. Pierackiego, spotykała ludność z płonącemi pochodniami. Wzdłuż toru płonęły ogniska.

Po 11 godzinach drogi pociąg o godz. 1-ej w nocy przybył do Nowego Sącza.

Od wczesnego ranka ulice Nowego Sącza zaległy tłumy na wszystkich budynkach wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu. Lampy uliczne spowite kirem. W wystawach sklepowych widnieją portrety ś. p. ministra Pierackiego. Drogi, wiodące do Nowego Sącza, przepełnione są ludnością okolicznych wsi, śpieszącą na uroczystości żałobne. Obliczają, że do Nowego Sącza przybyło kilkanaście tysięcy osób z różnych zakątków kraju. Specjalnie licznie stawiły się delegacje z województwa krakowskiego. Na dworzec nadchodzą przepełnione pociągi specjalne, wiozące delegacje ze sztandarami i wieńcami.

Zwłoki ś. p. ministra Pierackiego spoczywały w kościele parafjalnym na katafalku, przybranym kirem. U stóp katafalku widnieją poduszki z odznaczeniami zmarłego.

O godz. 9 rano w starożytnym kościele farnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bronisława Pierackiego.

Po nabożeństwie ks. biskup Lisowski wygłosił podniosłe przemówienie.

Po mszy świętej i egzekwiach członkowie rządu i towarzysze broni wzięli trumnę na ramiona, wynieśli przed kościół i ustawili na lawecie armatniej, zaprzężonej w cztery kare konie. Z przed kościoła kondukt żałobny ruszył na cmentarz miejscowy.

Tłumy publiczności szły za trumną na cmentarz. Gdy czoło konduktu zbliżyło się do cmentarza, oddziały wojskowe odłączyły się od orszaku i zatrzymały szeregiem przed bramą, prezentując broń przez cały czas posuwania się orszaku. Na cmentarzu nad świeżą mogiłą po obu stronach widniały na wysokich słupach długie czarne chorągwie, wokół zaś ułożono niezliczona ilość wieńców.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, pierwszy zabrał głos, oddając hołd pamięci zmarłego wicemarszałek Sejmu Stanisław Car, następnie przemawiał wicemin. Korsak, wkońcu prezydent Nowego Sącza, dr. Sichrawa.

Po przemówieniach, przed złożeniem trumny do grobu płk. Wieckowski złożył puszkę, zawierającą ziemię z Jastokwa, gdzie w swoim czasie minister Pieracki był ciężko ranny w boju.

Na zakończenie uroczystości żałobnych obecni składali kondolencje rodzinie Zmarłego. Trumna ś. p. ministra Rzeczypospolitej i gen. brygady Bronisława Pierackiego została złożona od grobu przy dźwiękach marsza generalskiego, a następnie Pierwszej Brygady.

Wszystkie sztandary pochyliły się i wreszcie nad świeżo usypaną mogiłą odezwała się pobudka wojskowa.

## Wyjazd Marszałka Piłsudskiego

**W najbliższych dniach wyjeżdża na wakacje do Pikiliszek, Marszałek Piłsudski. Rodzina Pana Marszałka wyjechała już tam przed kilkoma dniami.**

*POZNAĆ I UKOCHAĆ MORZE — NAUCZY LIGA MORSKA I KOLONJALNA W OBOZACH NADMORSKICH.*

# Pełna tabela loterji państwowej

### GŁÓWNE WYGRANE

15.000 zł. na nr.: 66326 121442.
5.000 zł. na nr.: 41001
2.000 zł. na nr.: 59958
1.000 zł. na n-ry: 16934 28634 120524
500 zł. na n-ry: 59813 112717 120505 124618
400 zł. na n-ry: 5276 17869 22441 23468 25971 40394 71943 72684 116865 122654
200 zł. na n-ry: 21412 36012 47537 48726 80666 82325 85415 93513 162924
150 zł. na n-ry: 3172 7867 8897 14625 19198 22459 23535 24164 26215 37368 39614 42809 43091 44674 45588 52152 52904 55843 58856 61458 65870 72719 75590 82349 90430 95332 97471 102250 106155 108329 109602 110141 111035 113117 113127 113197 119478 152781 155736 162768 165806
10.000 zł. na nr.: 163470
2.000 zł. na n-ry: 154116 122792
1.000 zł. na n-ry: 129900 144737 167607
500 zł. na n-ry: 43926 92865 114789
400 zł. na n-ry: 68005 94380 104676 137555
200 zł. na n-ry: 29310 33128 34655 40982 59904 96261 105138 158275 153634
150 zł. na n-ry: 2210 4023 14310 15842 17793 21927 27422 28729 34517 36684 35333 39271 42297 48028 55459 58795 60631 61696 63313 71437 70585 79070 85339 87472 91873 71437 70585 79070 85339 87472 91873 96378 95318 99692 102746 103372 104909 107300 126482 131038 130796 134872 143669 160752 161690 163621 164131 168210 169621 169395.

### STAWKI
### PIERWSZE I DRUGIE CIĄGNIENIE

11 23 62 330 93 1050 108 236 516 763 852 912 88 2173 218 94 544 561 957 76 3145 220 643 84 841 963 4031 202 335 407 645 5038 432 526 666 6723 7047 48 538 802 36 71 83 8009 70 162 518 80 692 716 43 57 810 77 909 29 79 9085 101 11 268 328 820 934

10000 100 222 393 95 416 741 914 11068 100 308 522 657 746 929 34 87 12089 312 42 615 900 13009 104 97 368 485 833 37 48 14038 15 68 193 221 63 98 568 629 81 721 58 72 848 15702 22 816 29 990 16058 289 95 595 729 821 997 17014 223 487 723 814 963 18134 81 468 611 33 19117 42 226 83 419 512 736 838 78 932

20123 288 300 525 41 613 41 707 14 21146 357 434 57 22489 97 579 653 982 23077 113 219 825 53 89 24215 366 658 712 47 809 25133 327 96 657 26094 164 68 396 477 594 652 817 67 922 27080 197 207 47 91 548 649 797 810 915 71 28030 165 331 35 417 57 616 733 863 906 89 29045 104 86 235 59 374 483 610 787 88 846 99 938

30121 220 41 97 531 60 611 44 68 724 26 55 48 60 98 901 31093 114 491 857 32271 442 524 826 55 33002 181 244 54 851 443 504 665 713 34001 99 102 5 251 78 739 70 845 35058 80 268 516 612 28 75 711 816 31 36041 46 141 409 86 528 703 21 37063 122 232 329 546 48 38068 131 272 444 762 820 54 919 39052 283 365 544 94 687 787 811

40485 597 621 758 964 41114 939 300 15 491 592 693 706 84 97 864 42133 60 85 272 692 817 20 955 57 61 43197 349 55 813 44107 15 41 382 655 841 47 942 45187 218 394 401 88 [illegible] 781 892 958 238 324 427 613 891 904 47818 39 45 427 82 565 87 859 48153 273 812 649 68 977 49117 254 474 547 52

50032 215 446 549 75 637 57 705 25 564 51021 94 185 94 318 32 416 515 27 733 53 804 964 52522 702 53010 139 253 57 318 33 563 663 809 99 54038 58 408 13 36 66 593 734 835 45 55000 15 202 84 363 559 749 57 926 56041 364 76 659 748 90 985 89 57151 90 237 97 321 430 95 596 734 58229 420 628 94 98 703 6 977 96 59204 302 478 602 48 720 891

60046 170 226 357 627 45 64 97 767 894 61030 426 77 523 48 711 841 927 62020 262 309 38 439 562 816 88 63054 60 100 49 52 246 62 42568 64064 134 365 443 540 77 796 867 94 97 65164 329 38 69 90 94 430 72 516 760 830 54 982 97 66300 484 761 829 37 973 83 67077 158 89 335 411 530 82 602 707 31 847 90 68318 497 513 69 639 725 815 20 71 908 18 49 97 69067 186 224 389 501 42 609 25 759 95 997

70201 17 39 330 35 38 548 95 71014 154 423 46 527 89 950 83 72179 466 592 614 844 73012 252 [illegible] 945 [illegible] 74454 78 83 595 [illegible] 807 75053 57 165 92 211 66 385 854 935 41 76007 280 315 592 630 889 982 77016 93 314 98 486 849 56 76 78156 219 74 379 566 739 990 79150 67 95 258 76 447 599 731 893 964

80054 64 334 44 771 74 955 81046 124 94 334 813 68 82001 200 442 529 95 805 35 95 83059 259 518 866 91 84003 88 127 68 240 335 458 593 625 43 85094 125 32 267 312 18 412 72 532 53 837 68 86168 185 496 531 643 809 15 957 77 87059 96 98 201 65 425 641 721 851 79 909 85 88119 41 81 278 336 400 44 596 650 73 841 62 89048 178 331 427 522 617 706 82 852

90003 37 130 780 863 980 88 91260 352 97 483 511 15 27 683 794 899 92102 6 49 56 309 13 427 526 77 80 697 882 93043 122 75 294 300 48 77 482 507 95 645 850 94089 126 95 590 642 869 95064 247 300 27 981 92 96069 194 365 405 79 80 592 609 76 83 711 903 97093 298 335 75 439 604 747 61 89 908 35 98181 85 832 44 853 927 35 99010 15 273 632 830

100255 668 917 101142 447 505 6 43 726 102029 93 116 27 211 371 642 68 828 927 46 75 78 103171 233 539 86 779 802 979 89 104005 119 254 394 451 92 570 92 612 42 722 72 105098 118 215 648 829 926 106134 215 349 91 473 626 42 761 96 893 99 930 41 71 107046 246 77 81 334 493 557 781 85 988 108005 135 96 250 358 80 421 24 65 604 819 48 904 26 109120 40 272 340 60 68 74 469 522 713 810 959

110331 97 417 94 575 99 633 843 948 111095 120 415 58 95 524 806 112116 75 222 63 316 51 524 634 40 961 113020 33 121 27 87 89 657 723 43 88 930 114120 203 93 407 642 810 96 923 115086 135 228 452 552 605 42 837 23 45 925 116138 226 455 767 817 35 907 18 117054 177 97 273 441 95 582 742 54 950 118347 442 82 522 28 81 702 16 20 27 83 119022 193 209 692 709 55 817 25 55 975

120140 382 475 515 34 638 82 90 960 21148 84 313 65 423 605 43 122233 81 322 52 522 [illegible] 723 41 852 88 976 123005 317 431 61 750 74 802 6 126045 555 743 127012 74 94 189 93 247 306 87 737 69 888 128013 91 97 114 32 303 49 876 932 129433 50 70 577 927

130070 182 224 602 31 703 843 956 131002 11 29 346 76 713 977 132002 125 240 511 40 60 908 133047 74 298 368 557 96 656 83 773 914 39 134005 22 161 370 430 626 135201 26 33 96 333 48 456 539 84 609 724 75 801 136039 80 193 231 300 518 45 79 624 717 812 29 78 137020 254 526 92 669 780 86 964 138140 286 428 613 90 733 63 76 909 139022 336 80 471 552 690 741

140367 525 45 770 77 844 952 141033 122 56 536 672 774 142136 525 37 71 669 768 143030 78 375 436 534 85 625 66 923 144230 404 579 712 888 145018 233 336 430 81 647 728 58 62 146203 312 74 510 48 693 769 147080 102 274 536 835 148564 663 71 824 44 940 52 149062 251 60 566 75 660

150304 10 15 71 640 800 151035 65 165 88 557 85 96 613 18 26 736 888 946 76 152011 208 381 449 642 743 61 72 850 153133 42 95 868 154003 200 4 45 360 436 504 787 867 903 155003 228 85 340 589 93 722 869 75 156137 44 424 875 825 45 157136 298 332 40 93 433 38 611 51 879 158128 292 351 97 673 159080 102 66 633 782 914

160054 801 521 759 59 879 80 161001 39 118 327 59 476 770 94 810 162149 356 574 742 925 43 16[illegible] 190 371 444 504 33 165058 185 881 166082 135 304 421 37 648 750 907 167259 95 382 480 575 821 168048 281 312 81 494 563 93 81 622 92 793 818 169005 46 126 44 90 95 211 42 431 64 641 74 733 84 862.

### TRZIECIE CIĄGNIENIE

707 1054 499 622 824 39 2724 37 49 3003 6 116 528 747 857 944 4659 5101 203 41 444 593 937 55 6066 445 528 810 61 969 81 7230 360 446 561 760 948 8397 426 881 9089 112 45 79 436 72 81 83

10163 749 867 11240 887 12269 560 865 965 77 13647 14030 90 429 577 15218 481 609 16143 49 70 495 531 779 17103 222 506 717 18869 19079 343 612 742

20049 89 309 78 538 617 21106 41 259 438 22001 175 211 23220 24067 308 742 74 25089 135 341 566 731 96 870 26217 440 600 41 57 77 27274 422 28087 191 739 29487 93 975

30659 76 821 [illegible] 31147 455 843 32069 714 33015 595 735 885 88 979 34494 35391 523 702 36189 406 672 822 47 37191 293 904 38082 248 467 72 532 707 70 9190 39372 734 952

40501 946 41115 70 600 42308 574 868 975 43296 9393 44399 837 905 45409 975 46025 706 77 47800 48225 98 311 562 656 706 30 49221 680

50070 3335 652 51306 33 68 86 637 52381 699 53374 76 671 54094 572 55376 464 56220 493 574 631 819 68 57024 69 559 58073 149 514 59460 85 624 95 732 988

60038 359 685 823 61561 674 969 76 62339 872 63242 48 361 829 941 68 64083 186 242 653 65093 750 66202 7 754 60 68 67110 804 42 910 68635 69128 461 566 643

70187 278 310 714 71347 401 586 653 72002 83 292 318 83 423 947 73072 271 89 604 861 74037 356 61 836 85 75137 531

76105 370 92 454 77 805 77270 359 508 758 926 48 78184 239 308 517 79014 641 87 746 813 20 80

804 6 83593 94 746 84025 201 449 85133 642 79 741 888 86738 45 873213 88321 979 89582 864

90002 148 564 91557 933 92282 988 93082 635 738 94065 103 418 549 671 897 962 95027 254 97285 300 750 98 810 987 98382 475 640 811 99300 414

100180 310 651 102330 546 90 624 49 51 103065 496 573 783 882 951 92 104709 104896 106073 193 318 496 667 810 68 107182 409 615 734 108098 215 60 399 412 32 709 833 64 84 109286 438 66 81 612 717 952

110685 760 894 968 111231 93 582 894 112750 113136 67 79 278 705 114382 524 691 763 115438 534 696 726 116091 221 51 627 811 45 84 99 11773 118405 563 723 119221 67 370 474 520 48 615 782

120000 136 210 350 63 532 47 601 763 949 121017 117 598 122727 123003 68 181 279 519 32 77 816 41 124073 311 421 98 837 125292 429 126149 425 580 804 127201 72 475 812 128018 286 555 834 37 981 129054 225 609 913 79

130648 51 788 882 994 131167 3323 41 502 618 806 28 946 132039 114 21 226 68 322 627 848 133686 134645 755 69 135152 84 480 584 606 93 702 92 136297 481 92 607 774 821 137536 38 641 789 138209 47 441 669 712 83 905 139685

1400078 206 307 417 141069 783 815 142465 539 605 930 53 143453 927 144022 212 925 145111 83 88 262 70 492 698 724 146200 337 536 695 943 147006 382 525 982 148020 148 245 506 149073 420 727 836 914

150561 151028 138 207 385 653 152039 142 579 718 51 153205 578 678 908 44 55 154133 88 658 800 955 155037 298 547 820 76 156446 719 934 157444 641 817 158343 540 674 873 943 159087 656 797

160232 506 688 743 161303 945 97 162121 296 300 87 715 163072 966 164089 659 165304 732 166242 375 167592 168097 495 540 698 169060 207 737 41 70

### CZWARTE CIĄGNIENIE

168 489 544 1024 96 190 401 2498 554 604 709 39 854 3005 170 448 4023 84 94 136 48 453 905 5008 161 286 556 595 749 828 6124 37 80 225 408 817 64 997 7009 58 339 77 460 551 648 748 8084 520 747 9284 329 591 799 992

10110 309 22 883 88 986 11083 320 12424 688 749 908 56 13150 493 761 893 14335 609 69 7783 902 60 15916 161116 22 474 571 734 61 813 53 17110 65 466 658 49 93 18017 664 916 47 19131

20037 439 21086 443 566 774 814 43 929 27 22476 98 534 871 23036 455 528 931 24392 483 25103 11 903 60 26159 563 738 73 949 89 27083 565 28125 208 398 743 29310 786 920

30128 47 663 741 87 837 54 75 934 31447 571 644 80 706 828 939 32022 337 655 932 35242 463 747 36069 76 906 37015 352 768 38567 841 39068 375 608 719

40143 237 599 41139 699 42013 48 92 339 40 535 618 43137 680 804 35 959 44077 [illegible] 45473 784 808 917 49 [illegible] 869 940 47084 228 33 363 974 48221 321 531 49 651 49024 158 331 [illegible] 55 694 804 99 900

50294 670 701 [illegible] 51411 501 693 789 52015 144 651 57 839 53130 245 806 24 53 76 54000 126 668 762 895 55159 451 539 97 630 56402 930 57096 152 55 347 58039 106 621 59102 46 216 588 644 61 98

60215 81 348 588 635 710 61069 193 819 28 73 62128 624 61 758 809 965 63084 678 802 64277 510 715 83 65009 90 281 630 44 746 66293 443 67625 68367 439 795 835 69238 502 78 620 42 796 859 927

70368 601 92 700 30 58 76 897 938 72 92 71152 221 304 21 99 492 430 713 72021 813 73253 601 11 74047 179 238 53 411 999 75004 213 28 798

76044 767 71 77153 786 861 78010 134 281 341 895 79115 295 358 644 797

80538 63 682 827 990 81431 601 816 976 82174 703 807 83055 210 556 84553 57 735 85083 160 3393 548 86823 57 410 87381 822 88117 49 364 946 89122 35 232 352 519 605 22

90053 166 725 876 98 903 91003 101 49 264 472 593 868 987 92079 744 836 93004 15 75 959 94112 272 392 571 795 95074 716 96 411 515 25 97181 222 499 829 917 98262 361 413 73 670 808 99603 33 729 95

100229 327 686 739 101416 801 102059 938 103008 327 638 41 91 792 104087 468 83 690 890 9 23105262 367 551 744 949 86 106087 154 350 639 812 107390 549 828 914 108084 121 273 351 471 84 818 98 109044 362 483 767 817 994

110146 368 443 613 981 111082 131 906 11285 52 59 947 113080 207 636

114110 67 97 528 766 115106 53 201 729 30 908 116057 110 375 412 29 95 546 772 956 117229 549 6[illegible] 700 97 118097 477 795 119288 365 586 915 64 90 120196 837 121[illegible] 746 [illegible] 122143 396 400 719 34 123021 38 379 912 67 124312 535 692 125220 359 447 550 851 992 126009 246 69 [illegible] 593 639 710 976 127261 82 556 715 [illegible] 55 128443 514 16 129062 906

130603 11 873 952 131079 245 320 473 768 132077 386 452 76 916 133067 403 29 510 816 25 986 134623 868 933 135349 499 629 800 136010 147 87 291 698 800 921 137168 249 535 71 81 728 899 138333 826 139148 596 720 817 936 43 73 140257 478 921 141050 142 247 68 723 37 142038 172 271 455 728 143001 239 544 736 880 144166 310 530 55 609 145045 68 74 110 98 423 602 48 951 146083 765 861 148553 869 149534 760

150509 50 91 151316 27 420 550 623 152365 476 682 76 970 153051 605 864 154140 208 417 24 555 724 851 155326 707 892 156646 157204 306 14 98 25 903 158168 275 453 615 159242 368 422 160033 299 379 694 812 161198 219 25 37 488 162162 391 434 503 31 828 77 163447 67 643 761 973 166767 864 167051 378 512 [illegible] 77 [illegible] 257 973 169100 295 596 650 [illegible]

# Drugi dzień procesu morderców Garncarzówny

**(Dokończenie)**

Osk. Ja znam takich kilka wypadków, raz kupiłem znajomemu ubranie, raz zaś pożyczyłem niezo ajomemu 20 zł.

Przew. Doniec zeznał, że przyniósł raz flaszkę na Olszę z tą wybuchową.

Osk. Nie.

Przew. A to jest prawda, że **pan się wychwalał, że już takiego uszlachciliście nad Wisłą, jak go pan huknął w łeb to wpadł do Wisły i po nim.**

Osk. **Nie prawda.**

Doniec: Mówił tak.

Przew. A co do tych włamań, **że pan był gdzieś u jakiegoś fjakra z rewolwerem?**

Osk. **Nie prawda**, to jest jego tylko obrona, myśmy na ten temat nie mówili, pierwszy raz to słyszę. Nigdy nie mówiłem o dr Nüssenfeldzie, że ma pieniądze.

Przew. Czy pan żałował, że te raki znikły?

Osk. Nie, bo matka była niespokojna, jak raz zobaczyła te raki.

Przew. Czy Doniec zaniósł do pana list od brata po tym długim nie widzeniu.

Osk. Nigdy listu nie otrzymałem przez Dońca.

Przew. Mieliście z żoną 800 zł. i pan chciał wyjechać zagranicę za kwotę 400 zł.

Osk. milczy.

Przew. Co pan jeszcze o tem powie?

Osk. Mowa była także, że Doniec poszedłby raz na taką robotę. **Taki „skok" by mu wystarczył na całe życie.**

Przew. Doniec temu przeczy.

Osk. No, Ale tak mówił w tym okresie o włamaniu do PAT.

Osk. Nie, nic podobnego, — jakbym ja mógł tam dokonać włamania, gdzie żona prowadziła kasę.

Przew. Z tego wszystkiego wynika, że to co pan rozmawiał z Dońcem o przestępstwach nie było to w celu napisania książek, tylko w innym celu.

Z Dońcem pan o wszystkiem rozmawiał a z żoną o tem nie, to jest waga taka, że dziś pan ta siedzi i odpowiada, — że to wszystko chciał mu pan dać zarobić. W jaki sposób?

Osk. Ja bardzo mało się znim widziałem.

## Osk. zbywa milczeniem pytania przewodnicz.

Przew. Jaki cel był tego czynu, by z takiego człowieka zejść na te tory?

Osk. Milczy.

Przew. Żadnych przestępst nie dokonał pan?

Osk. Nie — po namyśle **tak posądzono mnie o farby.**

Przew. Co u pana było takim przełomem, że pan się zdecydował na ten krok?

Osk. Milczy.

Przew. Czy pan nie zazdrościł **że inni chodzili po kabaretach z dziewczynkami i dlatego pan to uczynił?**

Osk. Milczy.

Przew. Pan, słuchany przez panów biegłych powiedział tak, może teraz pan powie — a może dlatego, że wyście sami o tem mówili i tem przeżyciem przeszliście.

Osk. To możliwe.

Przew. Więc na co potrzebował pan pieniądze dr. Nüssenfelda. Miał pan przecież tyle, ile przeciętnemu obywatelowi wystarczy do życia.

Osk. Wdalszym ciągu milczy na temat pobudek, którego popchnęły do rabunku u dr. Nüssenfelda.

Przew. Odpowie pan na te pytania co zadawałem?

Osk. Nie odpowiem.

Przew. Proszę zatem opowiedzieć dokładnie o przygotowaniach do napadu rabunkowego.

Osk. Interesowałem się i poinformowano mnie, że dr Nüssenfeld posiada 5.000 dolarów i że jest kawalerem, mieszka sam tj. ze służącą. Mówiliśmy na ten temat by znaleść chwilę taką, by nikogo nie było. Kalkulowaliśmy, by ze służącą coś zrobić, by jej nie było. Koncepcję podał Doniec. **Doniec wymyślił pakunek i że gdy wejdzie to da sobie z alą radę.**

Byliśmy przekonani, że Doniec ją zaknebluje. Nazwisko padło z moich ust o Nüssenfeldzie, — z kim rozmawiałem nie wiem, ale może z żoną lub z siostrą i wywnioskowałem, że ma gotówkę. Z rozmowy dowiedziałem się, że ma służącą. Nie wiedziałem kiedy dr. wychodzi do szpitala żydowskiego, więc telefonicznie dowiadywałem się, kiedy dr Nüssenfeld wychodzi. Nie widziałem również kiedy służąca wychodzi. Doniec nie opierał się, nie mówiłem mu, że będzie mu dobrze i że będzie chodził porządnie ubrany i będzie miał ładne dziewezynki.

Przew. Czy prawdą jest że Doniec zeznał, że na drugiem piętrze jest tabliczka z nazwiskiem, następnie że macie zabrać plasteline?

Osk. Nie prawda!

Przew. Czy prawdą jest, zeście ułożvli plan na poniedziałek?

Osk. Nie, to było na czwartek.

Przew. Czy pan mu mówił, że będziecie pracować w rękawiczkach i zacierać ślady?

Osk. Nie, może była mowa przedtem,

Przew. **Mówił mu pan, że ma pan takie pigulki które dodają temperamentu.**

Osk. Nie:

Przew. Czy wrzucał pan te pigułki do wódki?

Osk. Nie przypominam sobie, ale jest możliwe.

Przew. Celem waszem było ubezwładnienie?

Osk. Tak.

Przew. Czy mówił pan, że **jakby był trup to żeby się nie przestraszyć.**

Osk. Nie prawda, sznurów nie mieliśmy, bo Doniec ciągle mówił, że sobie da radę. Doniec nam to proponował i sam chciał tam pójść. Spotkaliśmy się na plantach, ja chciałem sobie trochę podpić, bo nie miałem odwagi iść kraść.

Przew. **Czy Doniec przyniósł do pana rewolwer?**

Tak w piątek, ale **nie ten co mi pan przew. pokazuje.** Doniec zabierał zawsze rewolwer on go chciał przedtem pokazać bratu. We czwartek pisał kartkę na poczcie. Pakunek zabrał Doniec. Umówione było, że Doniec wejdzie pierwszy, myśmy mieli wejść za chwilę, ale tego nie pamiętam.

Osk. **Doniec miał ją związać.**

Przew. **Czem, krawatką?**

Osk. Nie wiem, myślałem, że się przestraszy i będzie cicho siedzieć.

Przew. **Jak pan wytłumaczy to, że pan przyniósł chałat lekarski i ligninę?**

Osk. Obawiałem się, że będzie krzyczała.

Przew. Czy w piątek była przeszkoda?

Osk. W piątek się obawiałem

Przew. Czy dzwonił wtedy Doniec i jak daleko byliście?

Osk. O pół piętra, lecz na dzwonienie nikt nie odpowiadał, skorzystałem ze sposobności i zeszliśmy nadół. W piątek nie obserwowaliśmy dr Nüssenfelda. Ja chciałem to odciągnąć dlatego się maskowałem, upozorowałem w sobotę, że ktoś schodzi z góry, by znów to odłożyć.

Przew. **Doniec podaje, że w sobotę pan chciał iść tylnemi schodami,** że pan sobie da radę ze służącą, a im pan otworzy okno, by weszli.— Następnie **wejdziecie i wymordujecie wszystkich.**

Osk. Nie, o tem nie było mowy.

Przew. Czy pan mówił do Dońca, że **„o ile nie pójdziemy w poniedziałek to mnie możecie zastrzelić"**.

Osk. Nie.

Przew. Czy to było z tydzień przedtem w kiedy miało być u żony rozwiązanie a pan pojechał z paniami do Radziszowa by się bawić.

Osk. Ja byłem taki zdenerwowany, że sam nie wiedriałem co robić mam, kryłem się przed żoną, ja nie miałem siły z żoną rozmawiać.

Przew. Ale panie zeznają, że pan był wesół i ani raz zdenerwowania nie zauważyły.

Osk. Byłem zdenerwowany.

## Historja krytycznego poniedziałku

Przew. No. powróćmy do tego nieszczęśliwego poniedziałku. Wkiedy pan zauważył wychodzącego dra. Nüssenfelda.

Osk. Prawie przed przyjściem Dońca i Schenkirzyka czytałem gazetę i obserwowałem bramę.

Przew. Kto robił pakunek po raz drugi.

Osk. Gdyśmy poszli do Dońca posłałem Dońca po wódkę.

**Ja i Schenkirzyk robiliśmy pakunek a plastelinę zabrał Schenkirzyk.** Robiliśmy ją razem wszyscy trzej. Białych rękawiczek nie miałem, wogóle żadnych. Rękawiczkę jedną miał Doniec drugą Schenkirzyk ja dopiero dostałem na miejscu. Zabraliśmy pakunek, raszplę rewolwer młotek i poszliśmy na miejsce.

Doniec poszedł na górę z pakunkiem, myśmy mieli zaczekać tak, by widzieć Dońca. Ja jeszcze się ociągałem, dopiero Doniec się zdenerwował.

Przew. Doniec temu przeczy.

Ja naprawdę mówię prawdę, ja nie chcę nikogo obciążać.

## Jak zamordowano śp. Garncarzównę

Gdyśmy usłyszeli dzwonek zauważyliśmy, że Dońcowi otworzono i potem wszedł za nim Schenkirzyk, **poczem usłyszałem krzyki wleciałem do domu i zamknąłem drzwi.**

Tam zauważyłem Dońca klęczącego na ziemi w przedpokoju **tam gdzie leżała Garncarzówna.**

Przew. Czy pan nie popchnął Dońca gdy pan wszedł?

Osk. Nie. **Widziałem go już klęczącego** w tedy myślałem że on ją trzyma za usta by nie krzyczała **i pobiegłem po płaszcz by uniemożliwić alarm.**

Przew. Co by pan był zrobił jakby ktoś usłyszał krzyk.

Osk. Uciekłbym.

Przew. Którędy.

Osk. Nie wiem.

Przew. Doniec co robił?

Osk. **Klęczał na ziemi trzymał Garncarzównę za głowę a Schenkirzyk ją przytrzymywał. Przybiegłem z chałatem i cisnąłem ten chałat na jej twarz.**

Denatka leżała spokojnie nic nie mówiła ja nawet na to nie mogłem patrzeć, dlatego poszedłem do biurka.

Przew. Doniec zeznał, **że go pan pchnął i stał po lewej ręce, a Schenkirzyk po prawej i dusił ją pod szyję,** a pan wtedy nogę włożył pomiędzy drzwi, a na denatkę zarzucił pan chałat pod głowę i począł ściągać, zaś potem **Schenkirzyk uderzył ją pięścią w głowę, gdy przestała charczeć, pan wyciągnął rewolwer i wystrzelił. Iglica spadła lecz nie wzpaliła.**

Osk. Nie, tak nie było, jednak nie przeczę, że zarepetowałem, ale chwała Bogu. że rewolwer nie wypalił. Nie widziałem czy Schenkirzyk uderzył ją w głowę, ja wogóle nie mogłem się na to patrzeć, moje nerwy nie wytrzymały. Żadnych rozkazów nie dawałem, papierosami nie częstowałem. ani też nie mówiłem Dońcowi przy zabieraniu pieniędzy, by nic nie ruszał bo zostaną ślady. **Kufer wyłamał pierwszy Doniec,** ja podtrzymywałem, a on rozbił wieko.

Przew. A kto niósł później teczkę z pieniądzmi?

Osk, Ja.

Przew. A czy pan nie zaglądał i mówił: **„O teraz nam na kilka lat wystarczy"?**

Osk. Nie.

Przew. A dlaczego na denatkę rzucił pan makatkę?

Osk. Bo sprawiało mi to przykry widok.

Przew. Czy pan wiedział że Garncarzówna nie żyje?

Osk. Nie. Ja byłem przekonany że ona żyje.

Przew. Kto świecił zapałki w kuchni i w sypialni?

Osk. Nie wiem. Czy Schenkirzyk ścierał ślady, tego nie wiedziałem.

Przew. Kto panu dał kapelusz?

Osk. Doniec, i **aby zmylić ślady porzaciliśmy kapelusz.**

Przew. Czyście co rozmawiali o denatce?

Osk. Nie, wcale nic. Ja byłem silnie podniecony, i nie ocpoty do rozmowy. Nigdy Dońcowi nie mówiłem, że mu dam po „buzi".

Przew. Jak to długo trwało ?

Osk. Bardzo krótko — myśmy się spieszyli i biegliśmy rozgorączkowani i zdaje mi się, że byliśmy na ul. św. Tomasza po wyjściu z mieszkania Nüssenfelda około trzy na dziesiątą.

Prok. Może trzy na jedynssts

Osk. Nie.

Przew Kto zostawił rękawiczkę?

Osk Nie wiem.

Przew. **Czy widział pan krew n Schenkirzyka i Dońca?**

Osk. Nie, śladów krwi, nie widziałem.

Przew. Pan ciągle zasłania się brakiem pamięci, a dlaczego jak pana pytałem czy makatka była jedwabna, to pan prędko odpowiedział, pluszowa, co pan na to odpowie, jak pan to zapamiętał.

Osk. Doprswdy nie wiem ale pan Przew. się pytał czy jedwabna to odpowiedziałem, że pluszowa.

## Po dokonanej zbrodni.

Przew. No i co dalej.

Osk. Byliśmy w Rynku i weszliśmy do bramy w miejscu gdzie jest Gross, tam wyciągnęliśmy 10 dol. i Doniec je zamienił, poczem udaliśmy się na Salwator i niedaleko Sikornika po przeliczeniu — zakopaliśmy wszystko,

Przew. czy pan po drodze wyjął jakieś pieniądze.

Osk. Tak schowałem sobie 1.000 dol. Wieczorem poszedłem z paniami na dancing do Esplenady. Zabawa trwała do północy. Schenkirzyk był więcej zdenerwowany jak ja.

Przew. czy czytaliście gazetę o zbrodni i z drwinami krytykował pan sprawców przekręcając nazwisko dr Nüssenfelda i śp. Garncarzówny. I czy pan powiedział do Schenkirzyka żartobliwie „czy pan ma swoje alibi".

Przew. Na co panu było potrzeba pieniędzy. Czy na zabawy i dancingi.

Osk. Nie.

Przew, A na co.

Osk. Milczy.

Przew. Kochał pan żonę?

Osk. Tak.

Przew. A te pieniądze co pan schował u żony **by ją skompromitować i rzucić na nią cień podejrzenia.**

Osk. Ależ ja miałem te pieniądze przy sobie.

Przew. A czy to jest w porządku, że pan wciągnął osoby obce i je skompromitował by by mieć swoje alibi.

Osk. Nie było chwilowo innego towarzystwa.

Przew. — Nie myślał pan o dziecku i hańbie które spadnie na nie.

Osk. Myślałem (milczenie), tu Bobrzecki opuszcza głowę — i patrzy w zlemię).

Przew. Miał pan czelność spotykać się z ludźmi po tym zajściu.

Osk. Ja nie mogłem przyjść do siebie.

Przew. Czy pan mówił Schenkirzykowi, że pan wziął 1.000 dol. by się nie martwił, że Doniec zaś okradł.

Osk. Nie.

(Przewodniczący zarządza przerwę).

Po przerwie w dalszym ciągu przesłuchiwał przewodniczący osk. Bobrzeckiego.

Przew. Telefon był odłożony

Osk. Nie widziałem telefonu, wogóle i dzwonka nie słyszałem.

Przew. Czy pan nie miał pokryć jakichś zobowiązań rodziców ze zrabowanych pieniędzy

Osk. Nie — i długo milczy.

Przewodniczący przedstawia mu zeznania Dońca w pierwszy dzień.

## Pytania prokuratora

Prokurator. Pan skończył 4 kl. normalne i 4 kl. przemysłówki. Na jakiej podstawie dostał pan się do Akademji Sztuk Pięknych.

Osk. Przez profesora Jareckiego.

Prok. Czy psn sfałszował świadectwa.

Osk. Nie.

Prok. Ja panu dam świadków

Osk. Nic o tem nie wiem.

Pod gradem tych zarzutów, dobitnie wykazujących nicość moralną zbrodniarza. Bobrzecki nie ośmiela się bronić. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

## Straszne samobójstwo k. kościoła

Wczoraj w południe usiłował popełnić samobójstwn na Placu Matejki w Krakowie, obok kościoła św. Florjana 54-letni robotnik z Górki Narodowej, Piotr Bartosik, rozcinając sobie nożyczkami brzuch.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł Bartosika do szpitala w stanie ciężkim.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.